

Tytuł książki o tak szerokiej formule problemowej zachęca atrakcyjnością i ważnością tematu oraz niepokoi spodziewanym poznawczym niedosytem. Zawartość – zaskakuje atrakcyjnością, wzmacnia poczucie ważności, a niedosyt zamienia na pokorę wobec materii, którą poddano kalejdoskopowemu oglądowi. Jakkolwiek bowiem różne propozycje badawcze można uznawać za mniej lub bardziej przekonujące, to efekt zgromadzenia ich w jednym tomie jest imponujący. Najważniejszy wniosek jak codzienność ma tyleż niespektakularne, ile niepodważalne znaczenie. Najoczywistsza przestrzeń ludzkiej obecności, choć zmieniają się jej zakresy, jest jednym z najbardziej ryzykownych rejonów refleksji, z trudem poddającej się wiarygodnemu zapisowi i interpretacji. Zarówno logika literackich świadectw, jak i gier tekstowych pokazuje życie codzienne jako obszar wyznaczany ekstremami istnienia definiującymi się jako ludzka pewność i bezradność. Wydaje się ponadto, że pisanie codzienności, codziennością czy o niej to tyleż aktywność ustalania jej obrazu, ile jego utraty, zastępowania, weryfikowania. Wskazywane przez badaczy rozsuwanie się lub multiplikowanie poziomów znaczeń powszedniości sprzyja przekonaniu, że częściej jest ona przestrzenią eksperymentu niż zrutynizowanej czy zrytualizowanej ciągłości, a problematyczność przedstawiania codzienności daleko wykracza poza kłopoty z formułą realizmu. Jak wynika z większości studiów, „codzienne” – trudno zauważalne i nieuchwytnie, a jednocześnie utożsamiane z tym, co niewątpliwe – staje się podstawową sferą ludzkiej autoidentyfikacji. Z tych chociażby powodów pożytek poznawczy *Codziennosci w literaturze XIX (i XX) wieku* można by określić jako – posłużę się raz jeszcze na koniec tą formułą – rewersowy w stosunku do wielokrotnie w ostatnich latach eksplloatowanych dylematów humanistyki, skoncentrowanych wokół pojęć: doświadczenie, antropologia literatury, nowoczesność.

Urszula Kowalczyk

DOI: 10.18318/WIEKXIX.2008.11

Fantastyka XIX i XX wieku. Granice i pogranicza,
pod red. Janiny Szcześniak, Wydawnictwo Uniwersytetu
Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2007, ss. 186.

Na tom powstały pod redakcją Janiny Szcześniak składa się trzynaście artykułów dotyczących zagadnień związanych z szeroko rozumianą fantastyką – otwiera go bowiem tekst o utopiach w twórczości Bolesława Prusa, a kończy

referat opisujący współczesne zjawisko kulturowe, jakim są gry RPG (ang. *Role-Playing Games*). Dość znaczna rozpiętość czasowa i tematyczna – w obszarze zainteresowań znajdują się literatura, ale też film, a także wspomniane już gry, całkowicie uzasadnia formułę tytułową: granice i pogranicza. We *Wstępie* tłumaczy redaktorka, jest to „zbiór studiów ukazujący związki fantastyki naukowej z gatunkami, które chętnie operowały pojęciem fantastyki i należały do obszarów przyległych, czy pogranicznych, takich jak: utopia, fantasy, baśń, *weird fiction*, *speculative fiction*. »Pogranicza« te stanowią próbę spojrzenia autorów studiów na problematykę zarówno genologiczną, jak i filozoficzną w kontekście tradycji polskiej fantastyki, jej korzeni i powinowactw artystycznych” (s. 7).

Janina Szcześniak podzieliła badawcze refleksje na kilka kręgów tematycznych. Pierwszy z nich ukazuje problematykę nauki, utopii i baśni w aspekcie literatury fantastyczno-naukowej w drugiej połowie XIX i początku XX wieku (publikacje Elżbiety Flis-Czerniak, Dariusza Piechoty, Bogusława Grodzkiego, Anny Kalinowskiej i Adriana Szarego). Kolejny obszar badawczy stanowią literackie realizacje fantastyki w Młodej Polsce i literaturze współczesnej (Dariusz Trzeźniowski, Piotr Florek i Rafał Hordyjewski). Trzeci krąg tematyczny skupia się na analizie historycznoliterackiej współczesnej prozy fantastycznonaukowej (studia Janiny Szcześniak i Aleksandry Zińczuk). Wreszcie ostatnia grupa – to artykuły, których obszar zainteresowań wykracza poza granice literatury: studium o filmach Akiry Kurosawy, napisane przez Rafała Szczerbakiewicza oraz tekst Krzysztofa Księskiego o grach fabularnych we współczesnej kulturze.

We fragmencie z recenzji (umieszczonym na okładce) Ewa Paczoska odnotowuje, że wielką zaletą książki jest „przypomnienie zapomnianych tradycji polskiej fantastyki”. Do tej uwagi dodałabym jeszcze jedną – przyjęta we wszystkich niemal studiach metoda komparatystyczna sprawia, że, jak się okazuje, polska literatura fantastyczna XIX wieku, dobrze wpisuje się w dzieje fantastyki światowej. Na jednym poziomie porównawczym spotykają się więc pisarze XIX i przełomu XX wieku: Sygurd Wiśniowski, Bolesław Prus, Jerzy Żuławski, Antoni Lange, Tadeusz Miciński, Stanisław Ignacy Witkiewicz, Juliusz Verne, Oscar Wilde czy Herbert George Wells (teksty Elżbiety Flis-Czerniak, Janiny Szcześniak, Agnieszki Cholewy, Dariusza Piechoty) – to na planie synchronicznym. W ten sposób praca staje się pewnego rodzaju dopełnieniem książki *Polska literatura fantastyczna. Interpretacje* (red. A. Stoff, D. Brzostek, Toruń 2005), która była poświęcona przede wszystkim polskiej literaturze fantastycznej od czasów najwcześniejszych (Jan Potocki, Ludwik Szyrmer) do współczesności (twórczość Lema).

Natomiast w płaszczyźnie diachronicznej, kategorią łączącą większość tekstów jest pojęcie utopii. Dzięki niemu rozszerza się kontekst porównawczy

dokonywanych analiz, a źródeł literatury fantastycznej, która rozkwitnie w XIX i XX wieku, doszukują się badacze już to w dialogach Platona, już to u Rousseau – ale właśnie pod kątem widzenia rozwoju myśli utopijnej. Poza tym refleksja nad tym tematem pokazuje, że pytania, jakie stawiali sobie pisarze XIX wieku (Sygurd Wiśniewski, Bolesław Prus, Antoni Lange), okazują się także istotne dla twórców przełomu (H. G. Wellsa), ale i dwudziestowiecznych (Jana Brzechwy, Antoniego Słonimskiego czy Philipa K. Dicka). Wspólnym problemem staje się kwestia nauki – jej nieograniczonego rozwoju i związanych z tym dylematów moralnych, jakie przeżywają uczeni: w jakich celach wynalazki się wykorzystuje, czy zawsze przyczyniają się do szczęścia człowieka (jednostki), ale i ludzkości w ogóle, jak wiedza ma się do władzy, i gdzie są granice tak wiedzy, jak i władzy. Ta mimowolna, jak sędzę, „jednotematyczność” sporej grupy studiów z tomu, przynosi ciekawą konstatację – w zasadzie od XIX wieku niewiele się zmienia – pisarze pokazują te kwestie w dość pesymistycznym świetle – wynalazki często stają się przyczyną nieszczęść, wpadają w niepowołane ręce, bądź w ogóle wykorzystane są do niewolenia innych. Tę problematykę świetnie opisują Dariusz Piechota, Agnieszka Cholewa i Janina Szcześniak, choć wątki pojawiać się będą i w innych tekstach. Tu wymienimy najbardziej charakterystyczne dla całego tomu.

Już pierwsze studium pióra Elżbiety Flis-Czerniak, pod intrygującym tytułem *Matematyka i duchy*, wprowadza nas w ciekawe kwestie współzależności między literaturą a nauką w XIX i na początku XX wieku. Oczywiście truizmem są uwagi o scjentyistycznym obliczu XIX wieku; o fascynacji ówczesnych artystów i myślicieli postępowym naukowym, wiarą w jego nieograniczone możliwości i dość powszechnym przekonaniu, że ten właśnie techniczny progres, będący przejawem geniuszu ludzkiego, udoskonalili także moralnie ludzi, dając w efekcie idealne i szczęśliwe społeczeństwa (a właściwie, jakąś idealną ludzkość). Jednak autorka szkicu postanowiła prześledzić, jak teoria czwartego wymiaru funkcjonowała w literaturze polskiej i zagranicznej XIX wieku – od 1854 roku, kiedy to młody niemiecki uczyony Bernhard Riemann, wystąpił w Getyndze z wykładem habilitacyjnym prezentującym teorie wyższych wymiarów. Elżbieta Flis-Czereśniak pokazuje, jak echa tego wydarzenia odbiły się w konkretnych, zdawałoby się czasem, zupełnie zadziwiających tekstach. Tak więc na stronach artykułu odnajdziemy odniesienia do *Braci Karamazow* (1879-1880) Dostojewskiego, powieści *Flatlandia, czyli Kraina Płaszczyzn* (1884) Abbotta, *Emancypantek* (1894) Prusa, szkicu powieściowego *Spadkobiercy* (1901) wspólnego autorstwa Forda Madoxa Hueffera i Josepha Conrada, licznych utworów Wellsa czy powieści Stanisława Ignacego Witkiewicza *Jedyne wyjście* (1933), ale także do wypowiedzi eseistycznych dziewiętnastowiecznych myślicieli i naukowców. Dobrze

przeprowadzony wywód, poparty najnowszymi pracami fizyków naszych czasów, świetnie pokazuje, jak inspirujący wpływ na literaturę może mieć nauka – i nie chodzi tu o często wulgaryzowaną w literaturze XIX wieku koncepcję literatury jako trybuny nauki, kiedy to oczekiwano, że pisarze w swoich powieściach będą rzecznikami postępu i nowych wynalazków, ale zjawisko o wiele subtelniejsze. Mianowicie o to, w jaki sposób pomysły naukowców zapełniały wyobraźnię pisarzy, a ci ostatni kazali swoim bohaterom rozważać istotne zagadnienia nauki, które, tak czy inaczej, zawsze odnosiły się do pytania o kondycję człowieka w ogóle (świetny przykład z *Braci Karamazow*, s. 16).

Co więcej, sugestie badaczki pokazują także drugi biegun tej zależności literatura – nauka, kiedy ta pierwsza staje się inspiracją drugiej. To w *Wehikule czasu* (1895) Herberta G. Wellsa po raz pierwszy pojawia się koncepcja czasu jako czwartego wymiaru, a zatem to literacka wizja, jak napisze Elżbieta Flis-Czerniak, „posłużyła Albertowi Einsteinowi do sformułowania najpierw szczególnej, a potem ogólnej teorii względności, zmieniającej nasze rozumienie Wszechświata, który odąd traktowany będzie jako czterowymiarowe *continuum* czasoprzestrzenne, określane przez rozkład energii-materii” (s. 22).

Ciekawe rozważania relacji nauka – człowiek przynosi artykuł Dariusza Piechoty *Fantastyka i etyka w twórczości Herberta G. Wellsa*. Autor szkicu dochodzi do przekonania, analizując opowiadania i powieści angielskiego pisarza, że wątki fantastyczne w jego twórczości mają częstokroć charakter pretekstowy dla przesłań moralnych, takich jak: potrzeba akceptacji samego siebie, przestrzeganie zasad etycznych, które nie nikną wobec wszechmocy (zdawałoby się) człowieka i jego cywilizacyjnych osiągnięć, wreszcie najistotniejsze pytania stawiane nauce – na ile jest dla ludzkości błogosławieństwem, a kiedy staje się niebezpieczna. Tak naprawdę, dowodzi Piechota, bohaterowie Wellsa, często zagubieni w chaosie świata, wywołanym przez czynniki zewnętrzne, doznają epifanicznego odkrycia prawdziwej wartości ludzkiego życia. I to przesłanie zdaje się towarzyszyć innym twórcom literatury fantastycznej (np. Wiśniowski, Żuławski, Tolkien, Lewis, Dick), bądź takim, dla których fantastyka stanowiła pewien epizod (np. opowiadania Prusa). Podobne rozważania, potwierdzające zasadność analiz, pojawiają się także w artykule Agnieszki Cholewy *Dylematy uczonych i wynalazców w literaturze science fiction II połowy XIX i początku XX wieku*.

W pierwszym obszarze tematycznym (wspomnianym przez Janinę Szczepniak) mieści się też kolejny tekst Dariusza Piechoty. Przywołując klasyfikację Szackiego (*Spotkania z utopią*, 1980), który wyodrębnił dwa typy utopii: eskapistyczne (dzielą się na: utopie czasu, miejsca i ładu wiecznego) i heroiczne (zakonu i polityki), autor szkicu zauważa, że w twórczości Prusa dominuje pierwszy spośród wymienionych typów i podaje przykłady jego realizacji w konkretnych utworach.

Nową perspektywę interpretacyjną przynosi tekst Dariusza Trzeźniowskiego o *Trylogii księżycowej* Żuławskiego, w której badacz nie tyle zajmuje się omówioną już kwestią utopijności i antyutopijności w tekście młodopolskiego twórcy (wcześniejsze prace Karwackiej, Jackowskiej, Miklaszewskiej), ile skupia się na problematyce mitu i mitotwórczych potrzebach. Ciekawą konstatacją szkicu jest opinia, że kontynuacji pomysłów Żuławskiego i innych twórców modernistycznych należałoby poszukiwać we współczesnej literaturze *fantasy*, która, dość obojętna wobec możliwości futurystycznej techniki „zwraca się w stronę człowieka – jego psychiki, wyobraźni, świata wartości. Tu także mówi przede wszystkim mit (...) lub legenda (...), które określając horyzonty wiedzy, przydają znaczeń rzeczywistości, stawiają przed ludźmi (boski lub heroiczny) wzór, podpowiadają wzory skutecznego działania, by wreszcie dać nadzieję nieśmiertelności” (s. 60). W ten sposób Żuławski sytuuje się (podobnie jak i inni twórcy dziewiętnastowieczni), na początku linii rozwojowej, która wyda dzieła takich twórców, jak Tolkien, Lewis, Wells, Le Guin, Dick.

W tekście Bogusława Grodzkiego pojawia się natomiast nowa perspektywa interpretacji *Przygód Sindbada Żeglarza* Bolesława Leśmiana. W przeciwieństwie do znanych analiz (np. Czabanowskiej-Wróbel) autor szkicu skupił się na podtekstowym w tej baśni literackiej wątku metapoetyckim – a więc kategorii poety i roli poezji w życiu jednostki i społeczeństwa. Już wcześniej badacze odnotowywali, jak wielką wagę ma poezja w Leśmianowskiej baśni, do czego jawnie zachęcała trzecia przygoda na Górze Magnetycznej. Jednak Grodzki postanawia odwołać się do psychoanalitycznej koncepcji Bettelheima. Zastępuje więc psychoanalityczną (zgodną z pierwowzorem) parę Sindbad-Żeglarz i Sindbad-Tragarz, symbolizującą dwie przeciwstawne skłonności współistniejące w każdej jednostce: libidalne (przyjemnościowe) i zgodne z „zasadą rzeczywistości”, układem: Diabeł Morski – wuj Tarabuk – Sindbad. W tym psychologicznym „trójkącie” odnajduje autor szkicu symboliczny spór o duszę Sindbada pomiędzy poezją prawdziwą (reprezentowaną przez Diabła Morskiego), a grafomańską (wuj Tarabuk). Relację, dodajmy, podobną do tej, jaka istniała w powieści Balzaca między Rastignackiem, Vautrinem i ojcem Goriot czy u Tomasa Manna – między Naphtą, Settembrinim i Hansem Castorpem. Ta intrygująca interpretacja kończy się odniesieniem do biografii samego poety, który, jak sugeruje autor tekstu, w przeciwieństwie do bohatera swojego dzieła, nie ustatkował się. W omawianej analizie wątki fantastyczne, jak się zdaje, ustąpiły nieco miejsca analizom natury psychologicznej.

Do tematyki mitologicznej powracają dwa teksty odnoszące się do prozy Tolkiena (Rafała Hordyjewskiego i Piotra Florka) – potwierdzając rozstrzygnięcia Dariusza Trzeźniowskiego o istotnej roli, jaką mitologia odgrywa we współczesnej *fantasy*. Obaj autorzy tropią ślady działań mitologizujących brytyjskiego pisarza: pierwszy

– pokazując funkcjonowanie schematu bohaterów-dioskurów w jego utworach, drugi – pisząc tekst przeznaczony dla znawców tolkienowskiego świata – pokazuje, na ile tworzony przez autora *Hobbita* system mitologiczny jest tworem samoistnym, a na ile odnosi się do celtyckich, germańskich i skandynawskich źródeł.

Po lekturze całego tomu nie da się przeoczyć pewnej narzucającej się specyfiki fantastyki dziewiętnastowiecznej i dwudziestowiecznej. W tej pierwszej w oparciu o dominujące wówczas przekonania scjentyistyczne – unaukowane wizje świata i przyszłości odnosiły się głównie do budowania optymistycznej wizji nieograniczonej wręcz progresji, która miała tworzyć alternatywne ideały lepszej dla człowieka rzeczywistości. Natomiast fantastyka współczesna coraz rzadziej tworzy nowe idee czy stawia optymistyczne hipotezy przyszłości. Jak we *Wstępie* zauważyła Janina Szcześniak, „wielu dwudziestowiecznych twórców (...) stało się zwolennikami relatywizmu (...) i uznało racjonalne poznanie naukowe za jedną z wielu możliwości epistemologicznych” (s.7). Konsekwencją takiej postawy staje się dość swobodne łączenie treści paranormalnych (i parapsychicznych) z kwestiami naukowymi, co odpowiada, w moim przekonaniu, także świadomości i kondycji człowieka ponowoczesnego, który na nowo musiał przewartościować problemy egzystencjalne i filozoficzne i odpowiedzieć sobie na fundamentalne pytania: o celowość urządzenia świata (a także wszechświata), o to, skąd pochodzimy i dlaczego jesteśmy właśnie tu i właśnie tak (paradoksalnie zmuszają do tego obrazy kontaktu z istotami pozaziemskimi). Stąd fantastyka współczesna staje się bardzo atrakcyjna (tak dla twórców, jak i badaczy), przez swoją interdyscyplinarność – wkraczając w obszary psychologii, filozofii i nauki z jej futurologiczną wizją postępu technicznego i jego konsekwencji.

Joanna Zajkowska

Michał Kuziak, *Wielka całość. Dyskursy kulturowe Mickiewicza*,
Wydawnictwo Naukowe Akademii Pomorskiej w Słupsku,
Słupsk 2006, ss. 352.

Poświęcona Mickiewiczowi książka Michała Kuziaka warta jest uwagi z wielu względów, ale przede wszystkim dlatego, że wyziera z niej dążność do przekraczania dotychczasowych ustaleń. Wprawdzie każda książka tak właśnie mogłaby być motywowana – kto jednak ma w sobie przestrzeń, by dzisiaj o tym